

# Wojciech Kaliszewski

---

## Balony nad Puławami : osiemnastowieczne rytuały wypraw ponad chmury w poetyckim opisie

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 16, 513-526

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Kaliszewski

## Balony nad Puławami. Osiemnastowieczne rytuały wypraw ponad chmury w poetyckim opisie

Czym dla początków świata nowożytnego były dalekie i wymagające odwagi nawigatorów wyprawy oceaniczne, tym dla wieku XVIII, a dokładniej dla drugiej jego połowy, stały się próby lotów balonowych. Balony wyznaczały bowiem nie tylko nowe, podniebne szlaki, ale przede wszystkim zmieniały sposób ludzkiego myślenia o przestrzeni. Była to rewolucja, przebudowująca mentalność i zmieniająca dotychczasowy porządek świata jakby w myśl Horacjańskiego wersu *nil mortalibus ardui est*, którego dopełnieniem pozostawał wszakże ostrzegający wszystkich nierozważnych śmiałków, marzących o zdobyciu szturmem niebiańskich przestworzy, końcowy dystych zawierającej go pieśni:

Lecz na zapędy takie występne,  
Jowisz ma dosyć gromów i grzmotów<sup>1</sup>.

Poetycka przestroga, piętnująca ludzką zuchwałość, określała zatem wyraźnie pole konfrontacji przeciwników i zwolenników podniebnych eksperymentów. Tę konfrontację widzieć należy w kontekście działań desakralizacyjnych, odbierających Bogu prawo do wyłącznej jurysdykcji nad ponadziemską przestrzenią. Zważywszy jednak ogrom wyzwania, trzeba zauważyć, że naruszenie dotychczasowych wyznaczników *sacrum* domagało się działań nacechowanych zarówno podniosłą tonacją opisu językowego proponowanych przedsięwzięć, jak i nadaniem im w perspektywie planów

---

<sup>1</sup> Horacy, c. I 3 *Sic te diva potens Cypri*, tłum. L. Siemieński, w: *idem, Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1971 (BN II 25), s. 8.

działań cywilizacyjnych wysokiej rangi aksjologicznej. Ikarowy w swym rodowodzie bunt wobec barier ograniczających wolność poznawczą człowieka przyoblekał się tym samym w formę nowego uwznioślenia zamachu dokonanego na trwającą dotąd strukturę porządku świata. Dodać należy, że rojenia o podniebnych lotach stanowią zaledwie częśćkę szerokiego nurtu buntowniczych projektów, które ukonstytuowały nowożytną przestrzeń. Niemniej jest to częśćka o istotnej, wieńczącej jakby najbardziej śmiałe pomysły człowieka, doniosłości; częśćka najbardziej — można rzec — spektakularna i apoteozująca możliwości ludzkiego rozwoju.

Dokonując ogromnego skrótu, musimy przejść od romantycznych skrzydeł Ikara do „bani” unoszących w górę gondole ze śmiałkami. Na marginesie zauważmy, że rozgrzane powietrze, które zgubiło niegdyś nieroztropnego syna Dedala, rozpuszczając wosk służący za lepiszcze skrzydeł, teraz właśnie będzie unosić balony ponad chmury, pomagając człowiekowi w zdobywaniu nowych przestrzeni świata.

Eksperymenty z podniebną żegluga postawiły człowieka w zupełnie nowej roli. Nikt bowiem nie umiał przecież określić, jak powinny wyglądać zachowania związane z tą pionierską aktywnością i co należy szczególnie akcentować w sferze aeronautycznych faktów. Pierwszy płóciennie–papierowy balon braci Montgolfier poszybował w górę w czerwcu 1783 roku. Można sobie wyobrazić skupienie obserwatorów leżącej „bani”, ich zachwyt i potrzebę powtórzenia eksperymentu. Lot wywołał echa w całym ówczesnym świecie, którego kulturowe centrum stanowiła stolica Francji. Jeszcze jakiś czas po owym wydarzeniu Goethe pisał:

Kto żył w czasach odkrycia balonu, ten może zaświadczyć, jakie poruszenie wynalazek ten wywołał w całym świecie, jakie zainteresowanie towarzyszyło aeronautom, jaka tęsknota zrodziła się w wielu tysiącach serc, by wziąć udział w tych niebezpiecznych wędrówkach<sup>2</sup>.

Nieznane przedtem dzieło ludzkiej pomysłowości zaczęło budzić masowe zainteresowanie. A to bezsprzecznie wymagało ukształtowania właściwych form percepcji, zachowania i nowego stylu przekazu informacji o tak niezwykłych wydarzeniach, dziejących się za jego sprawą. Nowe zjawisko należało ująć w klarowną postać, spełniającą funkcję zarówno przedstawiającą, jak i budującą nowoczesny wzorzec człowieka. Loty balonem na tyle przecież „odrywały” człowieka i od ziemi, i od jego dotychczasowych doświadczeń, że wyraźnie odczuwano potrzebę specjalnego podkreślenia walorów tego zdarzenia.

W tym miejscu czas na wprowadzenie istotnego uporządkowania rodzajów zachowań w obrębie ówczesnych doświadczeń aeronautycznych. Po pierwsze nie należy

---

<sup>2</sup> J. W. Goethe, *Refleksje i maksymy*, tłum., oprac. i wst. J. Prokopiuk, Warszawa 1977, s. 137.

zapominać, że od początku było to działanie mieszczące się w ramach dociekań naukowych, empirycznych i praktycznych, oparte na konsekwentnym badaniu praw fizyki, podobne do wielu innych prowadzonych już od XVII stulecia. Tym samym wpisywało się w historię nauki i było przedstawiane zgodnie z wymogami zasad techniki. Budowane na doświadczalnych podstawach królestwo ówczesnej nauki skłonne jednak była chronić się w granicach akademii i korporacji badaczy. W laboratoriach i pracowniach, z dala od wzroku ciekawskich obserwatorów powstawały modele mające stworzyć nowoczesną cywilizację techniczną. Balon był natomiast czymś, co musiało wyjść na zewnątrz, pojawić się na publicznym placu, budząc powszechne zainteresowanie. Nic zatem dziwnego, że nieomal natychmiast pojawiły się popularne opisy, a nawet podręczniki sztuki konstruowania balonów, które zaspokajały zainteresowanie praktycznym wymiarem baloniarstwa<sup>3</sup>. I to właśnie swoiste pogranicze wiedzy ścisłej i jej popularnej, „wizualnej” wersji wymownie świadczyło o szerokim społecznym — a nie tylko elitarnym — znaczeniu podjętych eksperymentów z aerostatami. Druga kwestia dotyczy umiejscowienia tak sensacyjnego wydarzenia w porządku zdarzeń niezwykłych. Cytowany już Goethe dodaje:

każda udana próba znajdowała szybkie i obszerne odbicie w gazetach i dawała asumpt do licznych jednodniówek i sztychów, jakimi delikatnym współczuciem darzono nieszczęśliwe ofiary tych prób<sup>4</sup>.

To oczywiście, że loty balonowe budziły sensację i przyciągały tłumy gapiów, stając się pretekstem do komentarzy, korespondencji i dyskusji<sup>5</sup>. Start balonu nabierał zatem charakteru uroczystości, która pozwalała wspólnie świętować osiągnięcie rozumu ludzkiego. Można więc chyba śmiało stwierdzić, że pokazy balonowych lotów w ostatnim dwudziestoleciu XVIII wieku łączyły w sobie — paradoksalnie — najnowsze zdobycze

<sup>3</sup> Zob. J. Osiński, *Robota maszyny powietrznej Pana Montgolfier*, Warszawa 1784; *idem*, *Gatunki powietrza odmiennego od tego, w którym żyjemy*, Warszawa 1783. Były to podręczniki bardzo dokładnie prezentujące zasady konstrukcyjne balonów.

<sup>4</sup> J. W. Goethe, *Refleksje i maksymy*, *op. cit.*

<sup>5</sup> Warto przypomnieć liczne korespondencje na ten temat, zamieszczane jesienią 1783 roku w „Gazecie Warszawskiej”. Pomiędzy październikiem a grudniem 1783 opublikowano na łamach „Gazety” dwanaście artykułów poświęconych lotom balonowym. Ten fakt wymownie świadczy o zainteresowaniu, jakie wzbudzały ówczesne podniebne eksperymenty. Warto w tym miejscu przytoczyć treść doniesienia z „Gazety Warszawskiej” z 1783 roku z numeru 105: „Księżna Jejmé de Villaroy znacznie zapadła na zdrowiu. Przyczyną tej choroby jest niezmienna alteracja. Przyczyna zaś tej niezmiennnej alteracji jest, iż księżna chciała koniecznie z naszymi mechanikami w bani powietrznej podczas ostatniego doświadczenia po powietrzu latać, a oni jej nie przyjęli. Żalność w tej księżnej tym większa jest, iż owa żegluga po powietrzu, barzo dobrze podówczas udała się” — cyt. za: I. Stasiewiczówna, B. Orłowski, *Balony polskie XVIII wieku*, w: „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, red. E. Olśzewski, seria D: *Historia Techniki i Nauk Technicznych*, z. 2, Warszawa 1960, s. 8.

nauki z elementami przedstawienia jarmarcznego. Szybująca w górę „bania” ucieleśniała w sobie tęsknoty i emocje człowieka płynące przecież z bardzo różnych źródeł. Jedne z nich tkwiły głęboko w strukturze odwiecznych ludzkich pragnień zdobycia przestworzy, inne — mentalne — zasilaly ludzką energię nieodzowną przy wszelkiego rodzaju eksperymentach technicznych, jeszcze inne objawiały się lękiem przed czymś, co przeczyło codziennemu doświadczeniu. Tak rodził się skomplikowany, archetypiczno-intelektualny sposób reagowania na zachodzące w świecie zmiany.

Pokaz lotu był spektaklem rozgrywającym się według w miarę przewidywalnego i stałego scenariusza. Takie widowisko potrzebowało przestrzeni. Za scenę służył więc zazwyczaj plac miejski lub błonia. W centralnym miejscu znajdował się statek powietrzny i ci, którzy mieli go wypuścić w przestworza, ale główne role odgrywali śmiałkowie zdecydowani na udział w podniebnej eskapadzie. Dalej zaś stały tłumy obserwatorów i zwykłych gapiów, którzy ścigali zewsząd, aby na własne oczy zobaczyć to niecodzienne zdarzenie. „Bania” napelniana ogrzany powietrzem lub wodorem robiła ogromne wrażenie. Liny cumujące statek zdawały się z trudem powstrzymywać jego energię, a ogień dmuchawy przypominał o niezwyklej i budzącej respekt potędze żywiołu. I chyba właśnie to, że człowiek podjął się mimo wszystko próby opanowania jego sił, że postanowił ująć je w karby, przewyciężając opór natury, decydowało o wielkim ówczesnym zainteresowaniu statkami powietrznymi<sup>6</sup>.

Balon szybujący po niebieskich drogach, przelatujący nad miastami i wsiami, obserwowano nie tylko w perspektywie dosłownej, lecz także symbolicznej. Stawał się on znakiem i zwiastunem wkraczania człowieka na szlaki nowoczesności. Był to obraz zupełnie nowy i dotychczas nieznan. Obserwatorom brakowało doświadczenia, pozwalającego na wpisanie aerostatu do porządku rzeczywistości. Stali oni przed niezwykle trudnym zadaniem interpretacyjnym, byli pionierami, oswajającymi umysł ze zjawiskami nowymi i niezwykłymi. Obraz balonu był swoistym uwidocznieniem i urzeczywistnieniem idei, która wcześniej nie wykraczała poza sferę marzeń. Ich obecna realizacja uruchamiała próby przedstawienia sobie w wyobraźni perspektywy przyszłości. Ta perspektywa pozostawała jednak otwarta i zawsze niedokończona. Unoszący się ponad ziemią balon oznaczał więc symboliczny wizerunek urzeczywistniających się odwiecznych marzeń człowieka o podboju podniebnej przestrzeni. Oznaczał odważny lot ku nieskończoności. Balon stawał się zatem istotną częścią współczesności, otwartej na czas przyszły. Lot balonem był już nie tylko wyzwaniem i dowodem buntu człowieka, ale także wyborem tego, co dynamicznie zmienia świat i tego, co go bez reszty oddaje w ręce ludzkości. Start „bani” za każdym razem inicjował świętowanie nowoczesności w wymiarze egalitarnym. To było wydarzenie dla wszystkich. Każdy,

---

<sup>6</sup> O zainteresowaniach aeronautyką i polskich próbach balonowych zob.: I. Stasiewiczówna, B. Orłowski, *Balony polskie...*, *op. cit.*, s. 3–49.

kto był świadkiem lotu, poniekąd stawał się zarazem jego współuczestnikiem, nie mógł bowiem obok tego doświadczenia przejść obojętnie. W ten sposób uruchomiony został proces tworzenia nowoczesnego, ufającego w rozum społeczeństwa. Start balonu i jego lot pełnił więc funkcję o charakterze rytualno-symbolicznym i społecznym.

Warto się tutaj odwołać do świadectw, opisów i przedstawień, zarówno literackich, jak i graficznych (głównie francuskich), utrwalających loty aerostatów. Heroizacja wyczynów lotniczych nie zawsze była zgodna z pierwotnymi, naukowymi zamierzeniami pionierów baloniarstwa:

Osoba aeronauty budziła jednoznaczne skojarzenia mitologiczno-alegoryczne, skoncentrowane na temacie przewycięzania śmierci bądź uzyskania nieśmiertelnej sławy. Po pokazie bohater mógł podziwiać swoje popiersie w teatralnej Świątyni Pamięci<sup>7</sup> —

zauważa Magdalena Górka, pisząc dalej o powtarzającym się „motywie heroizacji bohatera”, który odważył się wsiąść do gondoli, i o symbolice balonowych zdobień. Wszystkie te elementy niewątpliwie budowały kontekst właściwy dla działań rytualnych, pozwalających człowiekowi zbliżyć się do tego, co tajemnicze i ponadrzeczywiste.

Możliwość podróży „latającymi wozami” wydawała się — aż do udanej próby braci Montgolfier — czystą fantazją, łączącą się z utopijnymi wizjami podróży w przestrzeni międzyplanetarnej. Po tym przełomowym eksperymencie zaczęto ją jednak traktować bardzo poważnie, zaś na ludzi zajmujących się aeronautyką patrzono jak na niezwykle i godnych najwyższego uznania bohaterów. Z drugiej strony można śmiało stwierdzić, że zjawisko to zaczęło nabierać cech kultu, mającego słać moc i odwagę ludzkiego rozumu. Lot balonu znosił dotychczasowy hierarchiczny porządek natury, dzielący wszechświat na dwa obszary: niższy i wyższy, zmienny i niezmienny, przekraczając biegnącą między nimi księżycową granicę, odpowiadającą Arystotelesowskiej koncepcji porządku kosmicznego. Eksperymenty z „banią” potwierdzały natomiast fundamentalne założenie filozofii nowożytnej, traktującej świat jako przestrzeń homogeniczną, a tym samym otwartą na wszelkie działania poznawcze człowieka<sup>8</sup>. Nie ma tutaj miejsca na pełne rozwinięcie tej kwestii, będącej także źródłem wielu znaczących wówczas sporów filozoficznych<sup>9</sup>. Trzeba natomiast zauważyć, że przekreślenie starego obrazu wszechświata, niedostępnego badaniom, zamkniętego i wpisanego

<sup>7</sup> M. Górka, *Balon*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 178–179.

<sup>8</sup> Por. E. Coreth, H. Schöndorf, *Filozofia XVII i XVIII wieku*, tłum. P. Gwiazdecki, Kęty 2006, s. 7–9 (Fundamenta, t. 51).

<sup>9</sup> Por. Voltaire, *Elementy filozofii Newtona*, tłum. H. Konczińska, oprac. B. J. Gawęcki, przedm. A. Teśke, Warszawa 1956, s. 13–21 (Biblioteka Klasyków Filozofii t. 28).

w porządek sakralny, domagało się uwznioślenia na nowych prawach. To, co stało się jawną stroną dociekań naukowych i było publicznie demonstrowane, przybierało teraz formę swoiście świętą, zaspokajając ludzką potrzebę obcowania z tajemnicą. Na takie święta czekano i chciano w nich uczestniczyć. Te formy pokazu, określające cele i zasady współuczestnictwa, należały do wydarzeń o charakterze zbliżonym do rytualnego. W przestrzeni społecznej dokonywało się znamienne przesunięcie: dotychczasowy rytuał religijny zaczynał być zastępowany przez rytuał świecki. Konsekwencji owego przesunięcia nikt jeszcze wówczas nie umiał przewidzieć. Efekt każdego publicznie przeprowadzonego eksperymentu aeronautycznego był ponadto niewątpliwie wzmacniany dzięki przyjętemu przez prekursorów sposobowi przygotowania startu i samego lotu. Start i lot balonu wyznaczały najważniejszy moment ceremonii ujarzmiania żywiołów przez człowieka. Obserwatorzy mogli więc podziwiać efekt czynności przemyślanych i każdorazowo powtarzanych przez konstruktorów i lotników. Sam akt konstruowania balonu był działaniem wyzwolonym wprawdzie z obszaru kategorii aktów magicznych, ale nie przynależał także wprost do kategorii czynności zwyczajnych. Zajmował pozycję centralną, lokował się między tymi dwiema perspektywami. Ogromną rolę odgrywała w tym wypadku świadomość podejmowania ryzyka i łamania ustalonych wcześniej granic wewnętrznych wszechświata. W tej perspektywie człowiek stawał samotnie w obliczu groźnych i wrogich mu żywiołów. Zarówno bowiem powietrze, jak i ogień, a także woda stanowiły poważne niebezpieczeństwo. Nierzadko podejmowanie ryzyka walki z nimi traktowano jako znak człowieczej pychy i błąd, wynikający z niewłaściwego rozeznania sytuacji. Poezja XVIII wieku opatrywała te kontrowersje wielorakimi komentarzami. Pomijając liczne i ciekawe świadectwa, szczególnie z lat 1784–1789, nie tylko samego stosunku różnych poetów do problemu panowania nad żywiołami, ale także sposobów poetyckiego kształtowania tych refleksji, trzeba powiedzieć, że ówczesnej poezji „kwestia roli i możliwości rozumu ludzkiego jako władzy poznawczej i kierującej ludzkim działaniem” na pewno nie była obca<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Por. T. Kostkiewiczowa, *Klasyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 101. Pierwsze wyprawy balonowe komentowano także licznymi wierszami. Wiele z nich miało charakter żartobliwy. Oto przykład takiego czterowersowego komentarza nieudanego lotu Blancharda. Tłumaczenie z francuskiego ukazało się 3 kwietnia 1784 roku na łamach „Gazety Warszawskiej”:

Podniósłszy się do góry na Polu Marsowym,  
Spadł wkrótce obciążony pełnym workiem owym,  
W który kładli panowie, damy i hałastra;  
Owóz, mości panowie, *sic itur ad astra*.

Czytelna jest tutaj złośliwa aluzja do zbiórki pieniężnej, którą przeprowadził Blanchard wśród zebranych widzów. Warto zwrócić uwagę, że autor wszystkich uczestników wydarzenia na Polu Marsowym traktuje tak samo i stawia w jednym szeregu bez względu na pochodzenie. Jest to dobry przykład

Po roku 1783, a więc po udanym eksperymencie aeronautycznym braci Montgolfier, filozoficzno–moralne refleksje na temat stosunku człowieka do żywiołów zyskały nowy kontekst faktograficzny. Akcent został teraz niewątpliwie przesunięty z obszaru czysto filozoficznego na obszar moralny. Pytania o sens i konsekwencje czynów inspirowanych rozumem przekroczyły granice rozważań ogólnych i dotyczyły wprost konkretnych wypadków<sup>11</sup>. Poeci włączyli się w kształtowanie obrazu lotów przystającego do zrytualizowanych działań aeronautycznych.

Biorąc w nawias formułowane poetycko zastrzeżenia i przestrogi przed podejmowaniem tego typu wypraw, pozostając w zgodzie z przytoczonym na początku Horacjańskim wersem, chcę przywołać dwie aprobatywne perspektywy poetyckiego ujęcia tematu lotów balonowych. Obydwa pochodzą z kręgu poezji klasycystycznej, każdy z nich w inny sposób reaguje na powietrzne działania. A zasadnicza dzieląca je różnica dowodzi możliwości interpretacyjnych ukrytych w balonowych eksperymentach. Pierwszy utwór to *Balon* autorstwa — co nie powinno już dzisiaj budzić wątpliwości — Adama Naruszewicza, drugi zaś to *Balon czyli wieczory puławskie* Franciszka Dionizego Książnika.

Wiersz Naruszewicza powstał tuż po słynnym pokazie lotu balonowego, który mieszkańcy Warszawy mogli podziwiać w maju 1789 roku. Oto jak pisano rychło w „Pamiętniku Historyczno–Polityczno–Ekonomicznym” o wyczynie Blancharda:

Puścił się on dnia 10 maja w balonie z kitajki gumowanej zrobionym, obwodu mającym 90 łokci, z Ogrodu Foksalowego na Nowym Świecie o godzinie pierwszej z południa. Sznurki zwieszane od sieci, która wierzch balonu pokrywała, utrzymywały łódkę blahą, której wspomniany nawigator wraz z jedną towarzyszką tej powietrznej podróży życie swoje powierzyli. Wiatr wschodnio–południowy sprawił, iż balon, wzbijając się do niezmiernej wysokości, szedł zawsze prawie wzdłuż Wisły i mógł być widziany z każdego prawie miejsca stolicy, na koniec po 45 minutach żeglarze powietrzni spuścili się bez najmniejszej szkody w Białogórze, za Wisłą<sup>12</sup>.

Naruszewicz ujął opis tego dokonania w sposób daleko bardziej podniosły, zgodnie z poetyką ody unieśmiertelniającej wydarzenie wielkie i godne pochwały. Jego *Balon*

---

wspomnianej przeze mnie egalitarności pokazów balonowych. Roczniki „Gazety Warszawskiej” są nieocenionym źródłem wierszy poświęconych balonowym eksperymentom. Por także: I. Stasiewiczówna, B. Orłowski, *Balony polskie...*, *op. cit.*, s. 43–46.

<sup>11</sup> Wiele cennych uwag i analiz na ten temat zawiera praca Barbary Wolskiej *W świecie żywiołów, Boga i człowieka. Studia o poezji Adama Naruszewicza*, Łódź 1995.

<sup>12</sup> Cyt. za: *Warszawa wieku Oświecenia*, wyb. i oprac. J. Kott, S. Lorentz, Warszawa 1954, s. 186.



jest pieśnią przedstawiającą z jednej strony naturę, z drugiej zaś człowieka mierzącego się z nią jak z przeciwnikiem wielkim, niezwykłym i wymagającym. Wyzwanie rzucone przestworzom to akt przekraczający granice odwagi: jest zuchwalstwem. Żywioł powietrzny stanowi przestrzeń boską, zamkniętą dla zwykłych śmiertelników. Mitologiczny gromowładny Jowisz nie zaprasza Ziemiaków do swojej siedziby, chce wyraźnie zachować dzielący go od nich dystans. Tym bardziej więc wyprawa w nieznane jawi się jako pomysł szaleńczy i buntowniczy:

Niezwykłych ludzi zuchwała para,  
Zwalczywszy natury prawa,  
Wznawia tor klęską sławny Ikarą  
I na podniebiu już stawa<sup>13</sup>.

Tak to wygląda z punktu widzenia ciekawych, ale i nieco zatrwożonych obserwatorów. Śmiałkowie wsiadający do „lekkiej łodzi” w zbiorowym odczuciu stają się — mimo zuchwalstwa — parą zasługującą na uwiecznienie. Ich czyn jest w dalszej perspektywie rozumiany jako skutek przyczynowo działającej potęgi abstrakcyjnego „rozumu człowieka”, który w konkretnym wydarzeniu nabiera kształtów realnych.

Naruszewicz bardzo poważnie potraktował pokaz francuskiego lotnika. Mógł bowiem przy tej okazji opowiedzieć się po stronie tych, którzy eksperymentom sprzyjali i wierzyli w ostateczne pokonanie natury. Szybujący nad Warszawą balon ukazany został w wymiarze symbolicznym jako znak świadomego stosowania zdobywczy myśli ludzkiej. Oda Naruszewicza brzmi zatem jak hymn na cześć nauki i przekonuje do jej możliwości, które mają ostatecznie służyć dobru ludzkości. Poetyckie uwznioślenie lotu, dokonujące się między innymi przez wzbogacenie opisu peryfrazami, pytaniami i apostrofami, przyczynia się w ten sposób do rytualizacji eksperymentu aeronautycznego. Jego sukces i powodzenie zapowiadają przyszłość uwolnioną od wielu trosk, przyszłość zwycięską i poddaną człowiekowi. Naruszewicz podkreśla przy tym rolę indywidualnej odwagi i woli przy podejmowaniu wyzwań pojawiających się przed człowiekiem. W ich perspektywie ten tylko jest w pełni człowiekiem świadomym swojego czasu, kto stara się na nie odpowiedzieć. *Balon* Naruszewicza można więc odczytać jako wskazówkę wytyczającą kierunek przemian zarówno jednostki, jak i całej zbiorowości. Obraz śmiałków odrywających się od ziemi, niepomyślnych Ikarowej tragedii, określa zatem typ nowoczesnego bohatera. Poza odwagą cechować go powinno zaufanie do rozwiązań racjonalnych i śmiałość podejmowania wyzwań, które wcześniej nie były stawiane. Postać Ikarę jest więc tylko stylistycznym poszerzeniem obrazu przedstawiającego prawdziwych lotników; mitologiczny bohater nie dopełnia wzorca

<sup>13</sup> A. Naruszewicz, *Balon*, w: *idem, Liryki wybrane*, wyb. i wst. J. W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 190.

bohatera nowoczesnego, a to dlatego, że między nim a nowymi śmiałkami nie ma żadnego bezpośredniego związku, jest tylko poetyckie podobieństwo — nie pełni on roli rzeczywistego autorytetu. Tak więc nowy bohater nie dziedziczy tradycji, nie stoi za tymi, którzy go poprzedzali, i teoretycznie jest rzeczywiście pierwszy. Jego czyn — w idealnym założeniu — przypomina skok w nieznaną głębię i ma w sobie coś z mocy właściwej istotom nadludzkim. Jego zapał i odwaga mają się z kolei przełożyć na odwagę zmieniającą kształt całej rzeczywistości:

Choć się Natura troistym grodzi  
Ze stali murów opasem,  
Rozum człowieczy wszędy przechodzi,  
Niezlomny, pracą i czasem<sup>14</sup>.

Tego procesu nie da się już powstrzymać. Nowe narzędzia poznawania i działania zapoczątkują nową wyobraźnię, nowy styl opisu świata. Tak narodzi się wiara w postęp służący ludzkości, ujmowana w rytuał nowych formuł, haseł, znaków i symboli. Zawiadanie on ludzką wyobraźnią na wiele następnych dziesięcioleci. Ten rytuał nazwać można świętowaniem terażniejszości w perspektywie ładu przyszłości<sup>15</sup>. Balon unoszący się nad stolicą Rzeczypospolitej wpisywał ją w sieć miejsc tworzących jedność kulturową. Wisła i Sekwana symbolicznie zlewały się w jeden nurt, razem płynęły ku przyszłości. Warszawa była — także dzięki wielkiemu zainteresowaniu aeronautyką króla Stanisława Augusta — na tę przyszłość otwarta. Balon wyniesiony pod chmury stawał się czymś w rodzaju nowoczesnego totemu, wyrażającego stan ducha i umysłu jeśli nie całego jeszcze społeczeństwa, to na pewno znacznej jego części. Człowiek patrzący na start balonu i przeżywający jego lot czuł niewątpliwie więź z innymi współobserwatorami, zacieśniając przez to społeczne relacje bez względu na swoje pochodzenie, i — co bardzo ważne — zbliżał się do samej natury, zyskując nową tożsamość<sup>16</sup>. Rytuał towarzyszący balonowym startom wpływał więc niewątpliwie na budowanie nowej jakości społecznej.

Loty balonowe poruszały wyobraźnię także w inny sposób, stając się pretekstem do podejmowania działań analogicznych do form wzniosłej akceptacji, rytualizującej nowoczesność, ale nie tożsamy z nimi. Do takich działań zaliczyć można powstanie Towarzystwa Balonowego w Puławach na dworze księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 191.

<sup>15</sup> Na temat stosunku tradycji do nowoczesności por. E. Shils, *Tradycja*, tłum. J. Szacki, w: *Tradycja i nowoczesność*, wyb. J. Kurczewska, J. Szacki, wst. J. Szacki, Warszawa 1984, s. 30–90.

<sup>16</sup> Wpisuję tę sytuację w ujęcia kultury proponowane przez Durkheima, którego bardzo interesowały relacje między jednostką a społecznością. Ta ostatnia wpływa — zdaniem uczonego — na jednostkę i narzuca jej formy działania oparte na ponadinstynktownym systemie moralnym.

W jego powołaniu brał udział Franciszek Dionizy Książnin, który Towarzystwu i jego działaniom poświęcił wymieniony wcześniej obszerny poemat w dziesięciu pieśniach, zatytułowany *Balon czyli wieczory puławskie*. Balony nad Puławami nie pojawiły się przypadkowo. Ich lot był wynikiem włączenia się w nurt nowoczesności, ale na szczególnych zasadach. Książnin poprzedził poemat wstępem do czytelnika, w którym wyjaśnia okoliczności powstania zarówno samego Towarzystwa, jak i utworu literackiego:

Lat temu cztery, jak wynalazek balonu pierwszy raz gazeta po świecie rozniosła. Ucieszna wszędy ciekawość widzenia tej maszyny dała pochop do robienia jej w Puławach. Chwile na ten czas wieczorów zimowych (zwłaszcza pod nieobecność samych Książąt Generalstwa Ziemi Podolskich) żądała właśnie takiej zabawy, która by dzieciom ich uciechę z pożytkiem uczynić mogła. Stąd urosło tam Towarzystwo Balonowe; towarzystwo tym słodsze i zabawniejsze, że i płeć piękna wdziękami je swoimi uzacniła<sup>17</sup>.

Relacje o podniebnych lotach poruszyły umysły i wyobraźnię także tych, którzy przebywali z dala od stolicy. Pomysł, aby powołać Towarzystwo „słodkie i zabawne”, był interesującym świadectwem reakcji na wielkie i ważne wydarzenia. Sposób i charakter tej odpowiedzi, a także jej poetyckie ujęcie, które sam autor nazywa „lekkim obrazem”, pozwalają w tych działaniach dostrzec humorystycznie zaprojektowaną interpretację wyczynów aeronautycznych. Według opowieści Książnina każdy z uczestników Towarzystwa miał swoje przybrane imię i wyznaczoną funkcję. Działania były więc przemyślane i skoordynowane, niczym w gronie prawdziwego zgromadzenia uczonych. Przynależność do Towarzystwa oznaczała swoiste wtajemniczenie, mimo że wszystko odbywało się według reguł zabawy. Należy zauważyć, że granica między obszarem powagi a obszarem zabawy nie jest tutaj do końca wyraźna. Tak było zresztą nie tylko w Puławach. Warto sięgnąć na przykład do *Pamiętników czasów moich* Juliana Ursyna Niemcewicza, by dowiedzieć się, że autor był naocznym świadkiem pewnego „żartu balonowego” uczynionego podczas balu wydanego w Wiedniu przez posła hiszpańskiego, margrabiego d’Aguilar.

Ten w podeszłym już wieku do hiszpańskiej powagi łączył dziecinną niewinność i prostotę. Właśnie w tym czasie pokazały się balony Montgolfier i wszystkich zajmowały ciekawość. Pamiętam, iż raz na wielkim u posła tego balu, gdy przysłała godzina wieczery, obsłupiliśmy wszyscy widząc starego margrabię wchodzącego do tej sali i na małym sznureczku trzy-

<sup>17</sup> F. D. Książnin, *Balon czyli wieczory puławskie. Poema w 10 pieśniach*, w: *idem, Dzieła*, t. 3, Lipsk 1837, s. 7.

mającego unoszący się do góry balonik, na którym w przezroczystości napisane były słowa: *on a servi*. Margrabia najszczęśliwszy był z tego konceptu<sup>18</sup>.

*Balon...* jest poetycką opowieścią o planowaniu i budowie latającej „bani”, a w końcu o realizacji tych poczynań. O ile w *Balonie* Naruszewicza — nieporównywalnym przecież pod względem gatunkowym z utworem Książnina — wszechwiedzący narrator wygłaszał ogólne uwagi na temat postępu i rozwoju cywilizacyjnego, zależnego od siły ludzkiego rozumu, o tyle w poemacie Książnina równoważny głos mówiący tego dystansu nie zachowuje. Wciąż obecny i nieomal widoczny, narrator stale podkreśla, że odgrywa rolę poety niczym Orfeusz wśród członków wyprawy Argonautów<sup>19</sup>. Te porównania i autokomentarze nadają poematowi specyficzny, można powiedzieć: ironiczny ton. Nie ma w tym nic dziwnego, bo Książninowska refleksja nad odwagą lotników wypowiedziana została w odmiennej od Naruszewiczowskiej tonacji, właściwej dla przedstawień heroikomicznych, mieszających patos ze stylem niskim:

Dokąd ci, proszę, nie posięgną ludzie,  
Ufni aż nazbyt w zuchwałości samój?  
Piekła przebyli w bohaterskim trudzie:  
Nie masz odwadze ni prawa, ni tamy.  
A teraz w jakiejś papierowej budzie  
Przedrzeć się myślą do niebieskiej bramy [...] <sup>20</sup>.

Te pełne oburzenia słowa Eola, „króla wiatrów”, którego wizerunek Książnin zapożyczył z *Eneidy* Wergiliusza, doskonale wskazują kierunek przemian zachodzących w świecie. „Ów monarcha prawy” widzi, że odwieczny święty porządek zostaje podważany przez ludzką zuchwałość i dlatego postanawia śmiazków ukarać. Ostatecznie jednak „lekka bogini” Fama przekonuje go, że „nic się z niewinnej nie stanie zabawy”. „Bania” będzie więc mogła wznieść się swobodnie nad Puławami:

Eola posły, w snadnej lecąc sforze,  
Gęste skrzydłami rozpędzają chmury.  
Fama tymczasem trąbi na wsze strony:  
Balon w Puławach dziś będzie puszczony!<sup>21</sup>

<sup>18</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wst. J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 166.

<sup>19</sup> Na temat ról narratora i poety w *Balonie...* Książnina zob. T. Kostkiewiczowa, *Książnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971, s. 70–97 (*Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej* t. 25).

<sup>20</sup> F. D. Książnin, *Balon...*, *op. cit.*, s. 74–75.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 78.

U Naruszewicza przeciwnie — balon jednoznacznie określa bogata stylistycznie, podniosła i poważna peryfrazą. Tutaj nie ma miejsca na żarty:

Nabrzmiały kruszców zgorzałych duchem,  
Krag lekkiej przodkuje łodzi<sup>22</sup>.

Zuchwali aeronauci nazwani zaś zostają przez niego „niezwykłymi”, a więc godnymi wyróżnienia, wyrastającymi rzeczywiście znacznie ponad przeciętność tłumu gapiów. Te różnice ujawniają obecność dwóch odmiennych perspektyw opisu balonowych lotów: wzniosłej i żartobliwej, wręcz niskiej, ale zbliża je do siebie niewątpliwie to, że widowisko rozgrywa się na pograniczu świata dostępnego i niedostępnego człowiekowi, że jest to doświadczenie graniczne.

Poemat *Kniaźnina* dokładnie i szczegółowo przedstawia przygotowania do balonowej podróży. Wszystko odbywa się — jak na zebranie tajnego stowarzyszenia przystało — w porze nocnej, w atmosferze niezwyklej i wzbudzającej emocje. Spotkanie wtajemniczonych ma charakter rytualny, odbywa się według zaplanowanego wcześniej scenariusza i należy do całego cyklu takich schadzek. Kolejne dni wprowadzają członków towarzystwa coraz głębiej w zasady sztuki budowania balonów:

Już drugi wieczór na Puławy spada:  
Ucichło wszelkie dokoła stworzenie,  
Iskrzyć gwiazdami poczęła noc biała,  
Księżyc po śniegu roztrąca promienie;  
Gdy swoim trybem na nowo zasiada,  
Czekając pracy, nasze zgromadzenie.  
Z narzędziem każdy, jak jeno mógł który:  
Są w ręku szale, i cyrkle i sznury<sup>23</sup>.

Pomysł skonstruowania latającej „bani” miał — jak pisał sam Książnin — i bawić, i uczyć<sup>24</sup>. Było to więc zamierzenie pedagogiczne, warsztatowe, a zarazem służące rozrywce. Książnin opowiedział tę historię, posługując się formą poematu heroikomicznego, dotykając tym samym jakby dwóch możliwych stron interpretacyjnych eksperymentu. Z jednej strony traktował go w kategoriach poznawczej powagi, a z drugiej

<sup>22</sup> A. Naruszewicz, *Balon*, *op. cit.*, s. 190.

<sup>23</sup> F. D. Książnin, *Balon...*, *op. cit.*, s. 16–17.

<sup>24</sup> Na temat podręczników zawierających zasady budowania balonów zob. I. Stasiewiczówna, B. Orłowski, *Balony polskie...*, *op. cit.*, s. 34–38.

— akcentował to, co mogło śmieszyć i bawić. Ten ostatni akcent zostaje wzmocniony, i ostatecznie zwycięża w historii puławskiego lotu wraz z wyborem kandydata na aeronautę. Zostaje nim kot Filuś. To on, zamiast „niezlomnych” bohaterów, zajmuje miejsce w gondoli statku. Wesoly nastrój doskonale oddaje oktawa opowiadająca o puszczaniu „bani napowietrznej”:

Owóz i bania idzie znamienita,  
Czterema poważnie wzniesiona ramiony.  
Lud ją z okrzykiem i klaskaniem wita,  
We dwa szeregi dla niej ustawiony.  
Kępa pospółstwem, jak mrowiem, okryta;  
Pełne są chłopców dęby i jesiony.  
Filusia każdy z nich oglądać drze się,  
Co go na barkach Kliodora niesie<sup>25</sup>.

Wyprawa „bani” skończyła się niestety tragicznie i kot Filuś „rozdarł się na suchym jesionie”. To nagle rozwiązanie wyprawy w tonacji heroikomicznej stanowi przeciwagę dla powagi i heroizacji, które zazwyczaj towarzyszyły lotom balonów. Operowanie prostymi zwrotami, zaczerpniętymi z repertuaru języka potocznego, ale zarazem pełnego ekspresji, jest zabiegiem pozwalającym umieścić wydarzenie w sferze przeżyć spontanicznych, w swej istocie jednorazowych i praktycznie niepowtarzalnych. W przeciwieństwie do tego wydarzenia, wielkowiejskie starty balonów były kolejnymi „replikami” pierwszego lotu. Pożegnalne gesty i mowy, budujące atmosferę niezwyklego dokonania, odnawiały wciąż ten sam moment pierwszego startu „bani” braci Montgolfier. O wszystkim decydowała atmosfera otaczająca zdarzenie. Balon był obiektem podziwianym i budzącym lęk, był dostępny dla wybranych, wszyscy inni podlegali tej niezwyklej, tajemniczej aurze.

„Bania” nad Puławami była swoistym naśladowaniem prawdziwego powietrznego statku sunącego wzdłuż Wisły i szczęśliwie lądującego po jej drugiej stronie. Stanowiła rezultat działań od początku zmierzających do realizacji projektu parodiującego loty podejmowane w duchu powagi. Była po to, by — powtórzmy — bawić i uczyć, niwelowała niezwykle i poważną aurę, towarzyszącą poważnym startom balonowym. Przy czym w całym przedsięwzięciu zdecydowanie dominował ten pierwszy element. Rytuał spotkań, narad i podejmowanych — zgodnie z przydziałem funkcji czynności członków Towarzystwa, jak była o tym mowa wyżej — toczył się jednak przede wszystkim według reguł zabawy. Taki był główny cel puławskiego eksperymentu. Tym samym więc to, co w wymiarze rytualnej powagi i traktowanego serio eksperymentu

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 78.

otoczone było atmosferą tajemnicy, pod niebem Puław okazało się zabawą i złamaniem powagi rytuału. Książnin nie ukrywał swoich intencji:

że zaś ta uciecha maskę ma wielkości; podług tej i urząd każdego wielkości tytułem jest obciążony. Dzieło, nader lekkie i najmniej poprawne, dla tego przyłączam, ażebym i tę rozrywkę dał poznać, która w tym Towarzystwie była najokazalszą<sup>26</sup>.

Rytualizacja czyniła z pewnych działań i zachowań ludzkich strukturę zamkniętą i niezmienną, wyłączoną z codziennych procesów, stawiała ją nawet poza czasem historycznym. Derytualizacja, wynikająca z przyjęcia konwencji zabawy, przywracała te zachowania codzienności, otwierała i włączała w bieg historii, sprowadzała do poziomu *profanum*. W tej perspektywie balon nabierał cech przedmiotu „oswojonego”, dostępnego każdemu, stawał się częścią kultury, podlegając idei rozwoju i przemian. Utwór Książnina wprowadził lot balonowy w obręb takiej właśnie kulturowej dynamiki, która przez ironię wzbogacała ideę nowoczesności.

---

<sup>26</sup> F. D. Książnin, *Przestroga*, w: *idem, Gala Wielka czyli przydatek do Balonu. Dwie pieśni*, ed. cit., s. 86.